PRENUMERATA „Gazety Polskiej“ wynosi:
Rocznie 8$000
Dla Argentyny 6 pesów pap. Rw.P. Zakrzewski Buenos Aires Calle Paraguay 3901
Dla Ameryki Pół. i Kanady 2 dol. Red. Figlarz 1449 W. Division St. Chicago Ill.

Wychodzi raz na tydzień w każdy czwartek. Wydanie 6 stron
Adres dla listów i przesyłek pieniężnych, (valor postaes)
»Gazeta Polska«
Caixa — B
Curityba
Paraná
Redakcya mieści się przy ul Aquidaban 91 (obok kościoła)

N. 25 | Rok XXX | Kurytyba, dnia 15 Czerwca 1921 | Odpowiedzialny Ks. Stanisław Trzebiatowski.

Socyaliści między sobą.

Jeden z głównych wodzów socyalizmu polskiego, poseł Z. Klemensiewicz, ogłosił był sw go czasu w organie socyalistów »Prawo Ludu« artykuł, nawołujący robotników polskich do zaniechania strajków i do sumiennej zawodowej pracy. Artykuł ów bardzo poważny co do swej treści, a bardzo umiarkowany co do formy, zdradzał człowieka, który wprawdzie jest socyalistą do szpiku kości, jednakowoż nie tak dalece zaślepiony, ażeby nie widzieć, dokąd prowadzi i robotnika i całą Polskę ten krótkowzroczny, fanatyczny socyalizm, którego *cała* polityka polega na tem, by krzyczeć i pomstować na »burżujów«, mało, jaknajmniej pracować, a strajkami i groźbami wymuszać możliwie jaknajwiększą zapłatę. Artykuł ten »wodza partyi« witały swego czasu nawet partye przeciwne socyalizmowi, jako czyniście obywatelski i jako dowód, że nawet czerwoni towarzysze nie są w stanie czasami oprzeć się sile zdrowej myśli i zdrowego rozsądku.

Widocznie jednak socyalizm polski za długo wychowywał swych ludzi tylko uczuciem i »hańbowaniem«, żeby poważne słowo, nawet z ust Klemensiewicza, mogło liczyć u nich na dobre przyjęcie. W tem samem »Prawie Ludu« z 20 lutego b. r., niejaki towarzysz Piotr Dobrowolski »członek Rady robotniczej w Nowym Sączu«, porwał się na »Mistrza«, zarzucając mu z racyi owego artykułu, prócz »braku prostolinijności i konsekwencyi«... także »ukryte sympatye dla kapitalistów i cichą dążność do wprowadzenia napowrót dłuższego, niż 8 godzinny, dnia pracy!« Łatwo pojąć, że poseł Klemensiewicz nie został dłużnym w odpowiedzi, bo istotnie — możemy to dodać od siebie — Redaktor »Prawa Ludu« i sympatya dla kapitalizmu — to dwie rzeczy, których samo zestawienie wywołać może dreszcz oburzenia!

W tym samym numerze swego pisma odpowiada Klemensiewicz bardzo cięto i bardzo rozumnie, broniąc swoich poprzednich twierdzeń i nie szczędząc towarzyszowi Dobrowolskiemu przykrych nauk.

»Nie o to jednak chodzi, — piszą z tego powodu »Głosy Katolickie — Wiemy dobrze i wiedzieliśmy z góry, że poseł Klemensiewicz da sobie radę z takim przeciwnikiem. I nie dla tego piszemy o tej sprawie żeby mieć przyjemność stwierdzenia, jak socyaliści kłócą się między sobą i dają sobie wzajemnie lekcye, na czem »czyste« zasady partyi P. P. S. polegają. Chcemy zwrócić uwagę na inny szczegół, ciekawszy i ważniejszy.

Towarzysz Dobrowolski, wśród innych wycieczek pod adresem »Mistrza«, powiada szyderczo: »Tow. Klemensiewicz udziela ojcowskich admonicyi strajkującym robotnikom polskim, zapominając nieopatrznie, że *on sam* ich do strajków na wiecach zachęcał i wyczerpująco im tłumaczył, że jedyną bronią robotnika wobec kapitalistycznych zakusów jest — strajk«.

Otóż na ten zarzut swojego przeciwnika poseł Klemensiewicz nie odpowiedział, bo... nie miał co odpowiedzieć. Zarzut ten jest zupełnie *prawdziwy* i bardzo dobrze trafiony.

Istotnie bowiem, panowie socyaliści i redaktorzy gazet socyalistycznych — karmiliście dotąd waszych »towarzyszy« inną strawą. Na wszystkich wiecach i zebraniach, we wszystkich broszurach i czasopismach, rzucaliście tylko hasła walki z kapitalizmem na zabój, głosiliście na wszystkie tony prawa i krzywdy robotnika, przemilczając jego obowiązki, podżegaliście gwałtownie do strajków, nie pytając o ich słuszność i o ich następstwa dla publicznego dobra. Każdy numer waszej gazety, zwłaszcza »Prawa Ludu«, aż kapał nienawiścią i jadem, a darmo w nich było szukać głosu rozwagi i zdrowych społecznych zasad.

Czyż więc dziwne, że wychowaliście sobie takich »towarzyszów« Dobrowolskich, którzy już nawet od was nie chcą słuchać prostych zasad zdrowego rozsądku? Czy to dziwne, że dzisiaj, gdy przerażeni własną robotą, każecie »najpierw pełnić obowiązki, potem dobijać się o prawa« — spotykacie się od nich z zarzutem: »Czego innego uczyliście nas dawniej«?

Wy, wodzowie, może patrzeliście głębiej, ale zapomnieliście o tem, że płytkie głowy uchwycą się przedewszystkiem tego, co bezpośrednio dogadza ich lenistwu i złym instynktom. To też ze wszystkich waszych nauk tacy, jak tow. Dobrowolski, »członkowie rad robotniczych« wyciągnęli wniosek, że »dobry socyalista« nie potrzebuje pracować, że byleby tylko dzielnie gardłował za strajkiem i »hańbował« na kapitalistów i księży, to już »czystemu« duchowi partyi dobrze odpowiada.

Otóż tutaj sprawdza się przysłowie, że »kto co posiał, to i żąć będzie«. Chcielibyście dziś tchnąć w socyalizm nieco poważniejszego ducha i otworzyć mu oczy na głębsze punkty widzenia społeczne i narodowe, ale te zdrowe ziarna przydusza chwast, któryście przedtem sami hojnie rozsiewali. Życzymy powodzenia w tej nowej robocie, ale przyjdzie wam niemało popracować, zanim się uda chwast ten wyplenić«.

Do tych słusznych uwag »Gł. Kat.« możemy dodać chyba jedno tylko, a mianowicie zwrócić uwagę przywódców »socyalizmu« wogólności, a »strajkarzy« i »hańbujących« w szczególności na — Rosyę i jej dzisiejszych katów-samodzierzców, Lenina i Trockiego, którzy, jak i poseł Klemensiewicz, zaczynają nawracać z błędnej, a tak w skutki strasznej drogi i przyznają się do bankructwa politycznego. Zaiste: »kto co posiał, to i zbierać będzie«.

Śląsk Górny — dzisiejszem hasłem Polski.

Myśli nasze mimowolnie biegną dziś hen, ku prastarej dzielnicy polskiej, ziemi Piasta — ku Śląskowi Górnemu, który stoi dziś w straszliwym ogniu powstania, kierowanego przez jednego z najdzielniejszych synów Śląska, byłego posła do parlamentu niemieckiego i byłego komisarza plebiscytowego, Wojciecha Korfantego.

Proklamacyę powstańczą Korfantego podajemy na innem miejscu. Tu zaś przytaczamy, rzecby tak, zbiorową myśl całego społeczeństwa polskiego w tej sprawie, nie wyłączając i Górnoślązaków, tak, jak ją przedstawiają dzienniki krajowe.

Górny Śląsk nie apeluje już do sprawiedliwości, lub choćby tylko wierności traktatowej Ententy. Pozbyliśmy się wszyscy złudzeń co do znaczenia tych wzniosłych pojęć moralnych w ustach brytyjskich i włoskich dyplomatów. Wiemy, że gdy w Londynie i Rzymie wymawia się słowo »słuszność« lub »prawo« — to myśli się: »ile nam zapłacą za nową naszą podłość«. Niemcy są bogate i mogą płacić swą przyjaźnią, węglem, towarami, koncesyami, poparciem dyplomatycznem. Gdy chodzi o Górny Śląsk — Niemcy znajdą odpowiednią walutę, by kupić włoską prasę, zdobyć angielskich bankierów, pozyskać robotniczych radykałów. Sprawiedliwość w ustach rodaka Machiavell'a lub takiego cynika, jakim jest Lloyd George — jest tylko świętokradzkim gestem, towarzyszącym brudnej tranzakcyi. Odmawiamy im dzisiaj prawa przemawiać w imię sprawiedliwości do nas, do Polski, która tej sprawiedliwości przez wiek cały była męczeńskim wyznawcą i apostołem — i która dzisiaj na ohydnym targu międzynarodowym, gdzie króluje wzbogacony łupiestwem kupiec angielski — zmuszona jest wywoływać to święte hasło.

Górny Śląsk apeluje dzisiaj już tylko do interesu własnego wzbogaconych wojną handlarzy: »Potrzebujecie pokoju — panowie — by módz bez przeszkody używać nabytych bogactw, gromadzić dalsze miliony i podbijać nowe kraje. Potrzebujecie zupełnego pokoju, strawić te zdobycze, które wam wojna przyniosła i by nie drżeć o spadek waszych papierów i waszej waluty. Potrzebujecie pokoju, bo wojna przynosi zastój handlu, niepewność jutra i — wlecze za sobą widmo rewolucyi. Potrzebujecie pokoju — wy wszyscy angielscy, włoscy, amerykańscy kupcy, bankierzy, dorobkiewicze i dyplomaci. My o tem dobrze wiemy, że dla was — nasyconych i zadowolonych — pokój jest jedynem bóstwem, przed którem się jeszcze modlicie.

Otóż ten pokój jest w naszych rękach — posiadania tego jednego skarbu nie zdołaliście dla siebie zmonopolizować mimo stworzenia Ligi Narodów dla panowania nad słabymi i niezadowolonymi narodami. Od nas to zależą wasze dywidendy i interesy, bezpieczeństwo i przyszłość waszych pieniężnych operacyi. I my wam tego pokoju nie damy, jeśli nie spełnicie naszego jedynego żądania: że Górny Śląsk ma zostać złączony z Polską. Jedna nasza pięść zawiera pokój, ale druga trzyma w ręku bombę. Wybierajcie! Powiedział Marks, który zresztą nie same tylko głupstwa pisał, że robotnik ma do stracenia kajdany, a do zdobycia cały świat. Jest to nieprawda! Robotnik ma niewątpliwie dużo więcej do stracenia i znacznie mniej do zdobycia — ale Polak górnośląski znajduje się niestety wobec tak postawionego dylematu. I to go zmusza do powtórzenia wobec Ententy gestu rzymskiego konsula w Kartaginie.

Taką mową przemówił już raz — w sierpniu 1919 r. Górny Śląsk, a teraz — 2-go Maja — przemawia po raz drugi, jeno głośniej i groźniej. Przemawia zapałem i ofiarnością swych synów, płomieniem powstania, zgiełkiem wojny. Niech kupcy z londyńskiego City uważnie się przypatrzą: ten nowy Bałkan, skąd już padają i padać będą iskry na gmach Europy, leży nad Górną Odrą. A podpalaczami są polscy robotnicy i włościanie. Sumienie i heroizm wypowiedziały wojnę interesom, zapatrzonym tylko w cedułę giełdową. Londyńscy kupcy winni się dobrze namyśleć, nim przyjmą walkę z takiemi »chimerami«. Idealizm jest wrogiem strasznym właśnie przez to, że niema ceny rynkowej: kupić go nie można. Przykładem tego bardzo bliskim — jest przecież Irlandya. A drugim, dalszym, ale jeszcze więcej imponującym, to właśnie Polska. Górny Śląsk zaś jest polskim także z ducha, także z polskiego idealizmu.

Walkę Górnego Śląska o wolność uważa naród polski za swoją własną walkę i to za swoją walkę najświętszą. Nie pytamy naszych braci, czy nie mogli poczekać jeszcze dni kilka, bo wszak dość długo czekali i dość długo z rozpaczą i zdumieniem patrzyli na targi, jakie się o ich duszy toczyły. Wszak były to męki niewy, powiedziane — po 600 latach zwycięskiej obrony przed germanizacyą oglądać własnemi oczyma komedyę plebiscytu z emigrantami i farsę równouprawnienia i doczekać się korony tego wszystkiego: machiawelowskich prób usprawiedliwienia postanowionych nikczemności. Gdy Fryderyk II. zajął Śląsk bez wypowiedzenia wojny, nakazał swym dyplomatom wyszukać w archiwum jakieś dokumenty, usprawiedliwiające zabór. Dziś angielscy i włoscy politycy mają odwagę powoływać się na sprawiedliwość. W cyniźmie zaiste odebrali palmę Fryderykowi.

Proklamacya powstańcza Korfantego.

»Rodacy!

Rząd polski odwołał mnie ze stanowiska komisarza plebiscytowego, ponieważ niezdolny byłem przeszkodzić wybuchowi ruchu zbrojnego.

Nie jestem już komisarzem plebiscytowym, ale jestem krwią z krwi, kością z kości Waszej, synem biednego ludu górnośląskiego, który przez lat 20 walczy razem z Wami za prawo i wolność Górnego Śląska Jako Wasz brat zawezwany przez walczących powstańców, strajkujących robotników i w porozumieniu się z naszemi partyami politycznemi, staję na czele naszego ruchu.

Czynię to dlatego, aby ruch ten szlachetny przez zbrodnicze jednostki nie został zamieniony na anarchię, by nie działy się zbrodnie i przestępstwa, by normalny bieg życia czemprędzej został przywrócony.

Musimy zrzucić z siebie wszelkie ślady jarzma prusko-niemieckiego!

Zwycięstwo osiągniemy za wszelką cenę i niema takiego mocarza na świecie, któryby nas mógł okuć ponownie w kajdany germańskie

Celem ujęcia żywiołowego ruchu zbrojnego w ramy organizacyjne, mianuję niniejszem głównym dowódcą hufców powstańczych powstańca Doliwę, któremu wszyscy komendanci, dowódcy i powstańcy, winni bezwzględne posłuszeństwo. Od tej chwili jesteście żołnierzami i postępujcie, jak honor żołnierski nakazuje.

Zakazuję wszelkich gwałtów, grabieży, znęcania się nad ludźmi bez względu na ich język, wiarę lub pochodzenie. Zachowanie się powstańców powinno być wzorowe, mienia, życia i zdrowia bezbronnych ludzi naruszać nikomu nie wolno.

Zabraniam usuwania urzędników, a ich samych wzywam do sumiennego spełniania obowiązków i wytrwania na stanowiskach. Niepożądanych urzędników usunę sam lub, uczynią to powołane przeze mnie do tego osoby.

Nazwiska osób aresztowanych oraz przyczynę aresztowania — dowódcy powstańców muszą mi w ciągu 24 godzin donosić.

Karą śmierci będzie karany każdy, kto dopuści się kradzieży, popełnionej z użyciem broni lub przez włamanie się, każdy, kto dopuści się wymuszenia jakiej korzyści osobistej przez użycie broni lub gwałtu, każdy, kto dopuści się morderstwa, zabójstwa, rozboju, zgwałcenia osoby płci żeńskiej, podpalenia, uszkodzenia warsztatów pracy, wodociągów, elektrowni, gazowni».

W dalszym ciągu Korfanty określa skład powstańczych sądów polowych, karzących za przekroczenia powyższe rozstrzelaniem, oraz zawiadamia o karach więzie-

nia lub grzywny za sprzeciwiania się zarządzeniom poszczególnych oddziałów.

Rozkaz wydany w miejscu postoju 3 maja 1921 r. »w rocznicę pamiętnej Konstytucyi 3 maja« podpisał Wojciech Korfanty.

Rozkaz Naczelnego Wodza powstańców.

»Powstańcy! Na zatratę ziemi, na dalszą ni wolę, na germanizacyę i na odłączenie od wolnej Polski, na wyrzucanie z naszych warsztatów pracy, pozwolić nie możemy.

Jeśli spokojnie przeprowadzone, pomimo teroru niemieckiego, głosowanie nie wystarczyło do udowodnienia wobec świata naszych praw, musimy poprzeć je siłą.

Z karabinami, ukrywanymi w czasie niewoli, z bronią, pozostałą z dwóch poprzednich powstań, zerwaliście się na mój rozkaz dzisiaj, zaskoczeniem obsadziliście szereg gmin i miast i gotowi jesteście bronić swej ziemi do ostatniej kropli krwi.

Rozkazuję rozbrajać dalej z całą energią bandy stosstruplerów niemieckich, wobec spokojnie zachowującej się ludności niemieckiej okazać, na całym świecie znaną, polską tolerancyę. Wszelki rabunek pod karą śmierci zakazany.

Wobec władz koalicyjnych zachowywać bezwzględną lojalność i nie dać się porwać pod żadnym warunkiem do zatargu z niemi.

Przez nasze ręce musi odzyskać lud górnośląski te części naszej świętej ziemi, które nam się należą.

W tej myśli walczymy, a zwycięstwo pewne.

Miejsce postoju. W uroczystym dniu święta narodowego 3 maja 1921 r., 5 g. rano.

Nowina Doliwa, Naczelny Wódz Powstańców Górnośląskich.

TELEGRAMY

AUSTRYA. — Skutkiem długo trwających deszczów wiele rzek w Austryi dolnej powystępowało z brzegów, zalewając całe okolice. Szkody są olbrzymie, bo wynoszą przeszło 1 miliard koron.

— Austryi grozi niechybne bankructwo, gdyż wydatki w ostatnim półroczu były o 25 miliardów koron większe od dochodów.

— Były cesarz austryacki Karol nie chce się zdradzić, gdzie obierze sobie stałe mieszkanie. Rząd szwajcarski otrzymał od kilku państw europejskich przestrogę, by go dobrze pilnował.

WŁOCHY. — Komuniści włoscy mszcząc się za bicie, a nawet i śmierć kilku swych członków, napadają posłów z partyi »fascistów«, zabijają i poćwiartowanych wrzucają do jam. Ostatnio zrobili to posłowi nacyonalistycznemu Urbanje'emu w mieście Pistoja.

— W Turynie wybuchły krwawe rozruchy uliczne. Rewolucyoniści poprzecinali druty telegraficzne i telefoniczne. Pospieszny pociąg, idący z Wenecyi do Medyolanu wyleciał z szyn blisko Monte Bello. Wiele osób utraciło życie.

FRANCYA. — Pewien wybitny polityk francuski oświadczył przedstawicielowi agencyi Stefani'ego, iż w krótkim czasie Europa będzie jeszcze raz widownią straszliwego rozlewu krwi ludzkiej.

ANGLIA. — Nowy plan sojuszu francusko-angielskiego został przyjęto tylko przez słabą większość w ministeryum angielskiem.

— Liczne zderzenia »sinnfeinerów« z wojskami angielskiemi trwają ciągle w całej Irlandyi. Anglicy, mszcząc się, strzelają z kartaczownic do bezbronnego tłumu i zabijają kobiety i dzieci.

— Na żądanie Anglii, zwołanie Najwyższej Rady państw koalicyjnych zostało znowu odroczone.

— Słychać, iż »Liga Narodów« urzędować będzie obecnie we Wiedniu, albo też w Turynie. Rząd angielski otrzymał protest Francyi przeciw jakiejkolwiek zmianie statutów »Ligi«.

— Angielska flota morza Śródziemnego została ściągnięta w Malcie i stoi w pogotowiu, gdyż zachodzi obawa wybuchu wojny w małej Azyi.

— Wszystkie fabryki wyrobów tkackich zostały pozamykane. W Manchesterze jest obecnie blisko 600 tysięcy robotników tkackich bez zajęcia.

— Z Londynu telegrafują, iż Persya i Afganistan wysłały do Turcyi swych przedstawicieli celem porozumienia się w sprawie wspólnego postępowania przeciw aliantom. Parlament turecki zebrany w Angora, zachęcony pomocą bolszewików rosyjskich, zażądał, by Francya zabrała się z Silicyi, a Włochy z Adalii. Ten sam parlament turecki stanowczo odrzucił żądanie Anglii, by Turcy wypuścili wziętych do niewoli Anglików. (A więc tu miałoby się szukać źródła nowej wojny? Prz. Red. »Gaz.«).

TURCYA. — Parlament turecki nacyonalistów w Angora uchwalił podobno zażądać od Francyi, by natychmiast zabrała swe wojska z Śląska Górnego (?).

— Panuje ogólne przekonanie, iż Grekom nie uda się powstrzymać zwycięskiego pochodu wojsk tureckich Kemala paszy i że alianci nie będą mogli trzymać pod swą kontrolą Konstantynopola — bez utrzymywania tam stale większej liczby wojsk.

— Tureckie wojska Kemala Paszy w sile 280.000 ludzi zagrażają Konstantynopolowi. Rosya, Persya i Afganistan wysyłają Turkom posiłki wojskowe. Co zaś do Grecyi, to ta oczekuje pomocy od Anglii, której ambasador w Atenach miał z greckim ministrem wojny naradę w sprawie ustanowienia wspólnego planu operacyjnego wojsk greckich i angielskich.

NIEMCY. — Zastępcy Niemiec i Francyi obradują obecnie nad planem odbudowy północnej Francyi, zniszczonej przez wojnę. Niemcy chcą przesłać Francyi 25.000 domów drewnianych, wygotowanych w Niemczech, a rozłożonych na części, ale żądają, by odbudową kierowali niemieccy inżynierowie.

— W parlamencie francuskim podniesiono, iż Niemcy są w stanie fabrykować miesięcznie 3 tysiące aparatów lotniczych.

— Sąd apelacyjny berliński zabronił ogłoszenia drukiem trzeciego tomu pamiętników Bismarka.

— Rząd niemiecki wysłał notę Komisyi plebiscytowej, w której oświadcza, iż nie może zmusić generała Hoefera do wycofania się z zajętych przezeń miasteczek na Śląsku Górnym.

— Pisma niemieckie donoszą, iż wolne miasto Gdańsk pragnie znowu połączyć się z państwem niemieckiem.

— Do dnia 1 lipca b. r. Niemcy mają zupełnie skończyć swe rozbrojenie.

— Wojska angielskie zajęły Hutę Królewską i Tarnowice na Śląsku. Niemcy i Polacy cofają się stale przed aliantami.

ROSYA. — Rząd sowietów rosyjskich zaprotestował u rządów: angielskiego, francuskiego i włoskiego przeciw machinacyom Japonii na dalekim Wschodzie, którzy, przy pomocy Francyi, podtrzymują tam powstanie, pragnąc, by takowe rozlało się po całej Azyi.

— Od czasu zaprowadzenia w Rosyi rządów komunistycznych, ludność byłego imperyum zmniejszyła się o 15 procent. Sam Petersburg stracił 52, a Moskwa 45 procent ludności.

— Rosya sowiecka wysyła pospiesznie wojska do Turcyi celem rozpoczęcia ogólnej ofensywy przeciw Grekom.

POLSKA.

Na Śląsku Górnym, mimo wmieszania się aliantów, zdarzają się ciągłe potyczki pomiędzy powstańcami polskimi i »ochotnikami« niemieckimi. Koło Kandrycyna (?) zostali podobno Polacy aż pięć razy odrzuceni, przy czem Niemcy mieli »zabrać do niewoli« 1700 Polaków. Natomiast pod Rosenbergiem sami Niemcy przyznają się, iż w potyczce z Polakami stracili 12 w zabitych i 28 ciężko rannych.

— Przedstawiciele aliantów odbyli z komisyą plebiscytową naradę celem ustalenia jednolitej akcyi w zaprowadzeniu spokoju na Śląsku.

— Na Śląsku wykryto szeroko rozgałęzione sprzysiężenie (zdaje się komunistyczne) którego celem było wywołać ogólne powstanie w Niemczech, Polsce i na Śląsku. W sprzysiężeniu tem mają być zawikłani Radek i Bela Kuhn.

— Wiadomości z Opola donoszą, iż Niemcy prowadzą dalej swą ofensywę przeciw powstańcom polskim w kierunku Gliwic. Francuzi i Anglicy zajęli Pyszłowce i Kieferstädten.

— Położenie na Śląsku Górnym, wedle telegramów paryskich i londyńskich, jest nadzwyczaj naprężone. Komuniści niemieccy usiłowali zająć w swe posiadanie niektóre fabryki, lecz policya międzyaliancka nie dopuściła do tego.

— Angielskie wojska maszerują na Katowice, zająwszy już Bytom i Gliwice. Zaś Polacy opuścili Kluczborg i cofają się w dalszym ciągu przed aliantami. Wszędzie Anglików wspomagają Włosi, podczas gdy Francuzi zachowują się względem nich obojętnie.

— Prezydent ministrów Witos, który swego czasu podał się był do dymisyi, pozostaje dalej na swem stanowisku. Ministrem t. zw. żywnościowym został Mechelski, tekę robót publicznych otrzymał Darewski. Co zaś dotyczy ministerstwa spraw zagranicznych, to tekę tę, jak donoszą najświeższe telegramy, objął definitywnie Konstanty Skirmunt.

— Z Wilna donoszą, iż wszelkie próby załatwienia sprawy Wileńszczyzny — nie udały się. Wobec tego sprawę tę oddano ponownie do dyspozycyi Najwyższej Radzie Aliantów.

— Oficer lotnictwa, Henryk Iwanik, skutkiem dopuszczenia się zdrady stanu, został zasądzony przez sąd wojenny na śmierć i został w cytadeli Warszawskiej rozstrzelany. Rozprawa sądowa trwała całe 3 dni. Iwanik był przydzielony do ministeryum wojny, skąd podobno wykradł plany mobilizacyjne i sprzedał Anglikom.

— Telegram z Rio pod datą 11 b. m. donosi, iż przedstawiciel Polski rozrzuca po Rio prospekty, zawierające propagandę na korzyść produktów Polski i jej bogactw naturalnych, literatury i wielkich mężów, jakich Polska wydała dla ogólnej kultury światowej.

— Telegram z Warszawy pod datą 11 donosi, iż w połowie lipca b. r. ma się odbyć w Warszawie konferencya państw nadbałtyckich. Jakie są cele tej konferencyi — dotychczas nie wiadomo.

— Były prezydent republiki francuskiej, Raymund Poincaré, ogłasza w pismach francuskich gorący apel na rzecz Polaków, których broni przed Niemcami i oświadcza, iż Śląsk Górny należy się absolutnie Polakom.

PROTEST.

Zarząd Tow. im. »Tadeusza Kościuszki« i »Łączność i Zgoda«, nadesłał nam następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

»Wobec artykułu, umnieszczonego w nr. 23. czasopisma »Świt«, gdzie, między innemi sprawami, autor tegoż artykułu porusza i nasze towarzystwo im. »T. Kościuszko« i »Łączność i Zgoda«, tudzież stanowisko naszych delegatów, wysłanych na zjazd »Kultury« — oświadczamy, co następuje:

a) Nieprawdą jest, jakoby nasze towarzystwo nie utrzymywało szkoły; natomiast prawdą jest, iż długie lata szkoła naszego tow. funkcyonuje, do której uszczęszcza przeszło 60 dzieci.

b) Nieprawdą jest, jakoby nasz delegat ze swoim wnioskiem w sprawie nauczania religii »był jednym, jedynym«. Natomiast prawda jest, iż delegat nasz postawił swój wniosek po poprzedniem porozumieniu się z wielu innymi, a po wniesieniu go pokazało się, iż większość obecnych była za wnioskiem. Wychodzi tedy, iż nauka religii ma być udzielana we wszystkich szkołach — już nie tylko ze względu na fakt, iż rząd polski tego żąda, ale także i dlatego, że, jak uczą nas poczynione w tym względzie doświadczenia, bez religii nie utrzyma się dziś żadna szkoła. Tu zapytaćby się wypadało: czemu to zarząd »Kultury« nie poddał pod głosowanie tak ważnej sprawy, jak kwestya nauki religii?

Na zakończenie oświadczamy, iż Tow. »Kościuszki« udzieliła swym delegatom zupełne »wotum ufności«, gdyż wywiązali się ze swego zadania dzielnie i ku ogólnemu zadowoleniu.

Zarząd tow. „Kościuszki" i „Łączność i Zgoda".

KRONIKA KRAJOWA

— Wbrew przepowiedniom naszych domorosłych astronomów, którzy twierdzili, iż będziemy w tym tygodniu mieć słotę — panują prześliczne suche dni. Ostatnie mrozy, jak obecnie donoszą z różnych okolic, narobiły niemało szkód. W S. Paulo ucierpiały podobno bardzo plantacye kawy i innych roślin.

— »Tito« Wanderley i Caetano Gusso, którzy okradli bank italiańsko-francuski — dostali po 6 lat więzienia.

— Swego czasu rozeszła się była po Kurytybie posłoska, iż na rua Muricy i sąsiednich dało się słyszeć trzęsienie ziemi. Następnego dnia ludność i władze miejscowe skonstantowały, że istotnie wiele domów zostało lżej lub poważniej uszkodzonych. Zarządzono tedy przymusowe wyniesienie się lokatorów z kilkunastu domów, które były ciężko uszkodzone, a które władza pozamykała i opieczętowała. Obecnie taż sama władza wydała rozkaz dwom właścicielom domów na ulicy Muricy, a mianowicie nr. 146 i 143, by do 48 godzin opuścili te mieszkania, grożąc, iż w przeciwnym razie władze każą domy rozwalić na koszt pomienionych właścicieli. Ludność opowiada sobie, iż w tem miejscu są olbrzymie podziemne lochy, pełne ukrytych skarbów, które składali tam jacyś legendarni rabusie. Obecnie lochy te walą się, czy zapadają, powodując też i walenie się domów. Co jednak było rzeczywistą przyczyną »trzęsienia«, które przecie było wyraźnie słyszane — nikt do tej pory nie dał należytego wyjaśnienia. Fakt jednak pozostał faktem, a świadczą o tem kilkanaście — — — opieczętowanych domów na ul. Muricy.

— Gry hazardowe, a nawet gra w »biszki« — śmiało możemy powiedzieć, w Kurytybie nie istnieją, przynajmniej zniknęły z widowni publicznej. Władze nasze zasłużyły sobie na prawdziwą wdzięczność ludności — wdzięczność, która z całą pewnością wzrosłaby do najwyższego kultu, gdyby tak władze te zechciały się wziąć na seryo i zupełnie wytępiły handel biletami loteryjnymi. Gdyby to, gdyby...

— Od pewnego czasu znowu słyszymy o licznych kradzieżach w naszem mieście i kraju. Dzieje się to prawdopodobnie skutkiem tego, iż policya w przeważnej części zajętą jest obecnie wyłapywaniem rekrutów, wysortowanych do wojska, a nie chcących spełniać dobrowolnie swego obywatelskiego obowiązku. Tych ostatnich sprowadzają prawie codziennie dziesiątkami.

— Tutejsza zaszczytnie znana »Cervejaria Atlantica« wprowadziła na rynek zbytu nowy typ piwa, zwanego »Cerveja Bock«. Jest to piwo czarne, o znakomitym, delikatnym smaku i nadaje się do używania go osobliwie w obecnych czasach chłodnych. Jesteśmy pewni, iż publiczność przyjmie z zadowoleniem tę pożyteczną nowość. Za nadesłaną nam próbkę — dziękujemy.

— W okolicy Thomazina i Jaboty grasuje niebezpieczny bandyta Antonio Monteiro de Campos, który posługuje się w razie potrzeby innemi nazwiskami. Przed laty miał wymordować pewną familię Cyganów, oprócz tego ma na sumieniu jeszcze wiele zbrodni. Monteiro ma pod swoją komendą czterech, równie jak on niebezpiecznych bandytów. Policya śledzi już za nimi.

— Mieszkający na Bariguy Ignacio Biscata znalazł na swojem ogrodzie w tajemnicy zakopane zwłoki noworodka i oddał sprawę policyi, która poszukuje wyrodnej matki.

— W sprawie ruchu fanatyków w b. »Contestado« nadszedł pod dniem 6 b. m. z Floryanopolis następujący telegram: »Oddział policyi z S. Catharina pod dowództwem kapitana Manoela Pereira w spółce z policyą z Rio Grande do Sul pobiła na granicy

Dr MIROSŁAW SZELIGOWSKI

były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

Dokonuje wszelkich OPERACYI chirugicznych i kobiecych

Leczy podług najnowszych sposobów.

Bada za pomocą promieni RŒNTGENA

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na

CHOROBY UKRYTE

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt w swej klinice

Rua S. Francisco N. 25

PARANA KURYTYBA BRAZYLIA

KONSULAT
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
w KURYTYBIE

Okólnik prasowy nr. 28.

Książeczki oszczędności P. K. O. mają do odebrania w Konsulacie:

p. Wójtowicz Tomasz M. Mallet
p. Beatus Władysław obecny adres nieznany,
p. Balcewicz Józef Coritiba.
p. Maleszewski Józef Palmeira

Książeczki te można odebrać w godzinach urzędowych, lub pocztą po nadesłaniu 1$000 na koszta przesyłki.

Zechcą przybyć w godzinach urzędowych do Konsulatu:

p. Sobański Ignacy
p. Jasiocha Walenty
w sprawach osobistych.

Okólnik prasowy nr. 29.

Pocztowa Kasa Oszczędności nadesłała do tut. Konsulatu poniżej podane pokwitowania na wypłacone pieniądze odbiorcom w Kraju.

Pokwitowania te można odebrać osobiście w Konsulacie w godzinach urzędowych, lub przez pocztę po nadesłaniu znaczka pocztowego za $500.

Stanisław Kiryło — Kurytyba
Franciszek Szichta — Rio Grande (cidade)
Józef Bąk — Affonso Penna
Feliks Glapiński — Guarauna
Paweł Janowski — M. Mallet
Ks. Jan Kominek — Itayopolis
Wład. Maczewski — »
Ks. Józef Góral — Kurytyba
Dr. Józef Czaki — Araucaria
Bronisław Żelazowski—Guarany
Ostrowski & Burzyński — Porto Alegre
Wojciech Nieć — Castro
Marya Kulczak—Cruz Machado
Feliks Brzostek — S. Paulo
Józef Grabias—Affonso Penna
Andrzej i Balbina Belińscy — Rio Grande
Adolf Szmidt — Porto Alegre
Piotr Lewicki — S. J. Pinhaes
Zygmunt Strzemieczny-Kurytyba
Witold Żągołłowicz — »
Michał Kiszka — Prudentopolis
Tadeusz Gajewski — P. União
Wawrzyniec Hetka—S. Matheus
Walenty Samsonowski— »
Konrad Jeziorowski —Kurytyba
Jan Falarz — Orleans, Nowa Polonia
Ks. Józef Noch — Araucaria.

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie poszukuje Bronisława Maryana Filipowicza, który w 1914 r. wyjechał z Londynu do Brazylii.

Osoba poszukiwana lub ktokolwiek by go znał zechce zgłosić się w Konsulacie osobiście lub listownie.

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie poszukuje Tomasza, Antoniny i Marcina Sawickich z ziemi Kaliskiej, wieś i gmina Budzisław Stary.

Osoby poszukiwane lub ktokolwiek by ich znał zechcą się zgłosić w Konsulacie osobiście lub listownie.

Konstytucya Rzplitej polskiej uchwalona w dniu 17 marca 1921 roku.

(Ciąg dalszy).

Art. 69. Źródła dochodowe Państwa i samorządu będą ustawami ściśle rozgraniczone.

Art 70. Państwo będzie sprawowało nadzór nad działalnością samorządu przez wydziały samorządu wyższego stopnia; nadzór ten mogą jednak ustawy przekazać częściowo sądownictwu administracyjnemu.

Wypadki, w których uchwały organów samorządu wymagać będą wyjątkowo zatwierdzenia przez organy samorządu wyższego stopnia, lub przez ministerstwa, będą określone ustawami.

Art. 71. Odwołanie od orzeczeń organów zarówno rządowych jak i samorządowych dopuszczone będzie tylko do jednej wyższej instancyi, o ile ustawy nie przewidują w tym względzie wyjątków.

Art. 72. Ustawy przeprowadzą zasadę, iż od karnych orzeczeń władz administracyjnych, zapadłych w pierwszej instancyi, będzie przysługiwało stronom prawo odwołania się do właściwego sądu

Art. 73. Do orzekania o legalności aktów administracyjnych w zakresie administracyi tak rządowej jak i samorządowej, powoła osobna ustawa sądownictwo administracyjne, oparte w swej organizacyi na współdziałaniu czynnika obywatelskiego i sędziowskiego, z Najwyższym Trybunałem Administracyjnym na czele.

ROZDZIAŁ IV.

Sądownictwo.

Art. 74. Sądy wymierzają sprawiedliwość w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 75 Organizacya, zakres i sposób działania wszelkich sądów będą określone w drodze ustawodawczej.

Art. 76. Sędziów mianuje Prezydent Rzeczypospolitej, o ile ustawa nie zawiera innego postanowienia, jednakże sędziowie pokoju z reguły wybierani są przez ludność.

Urząd sędziowski może objąć tylko osoba, odpowiadająca warunkom przez prawo wymaganym.

Art. 77. Sędziowie są w sprawowaniu swego urzędu sędziowskiego niezawiśli i podlegają tylko ustawom.

Orzeczenia sądowe nie mogą być zmienione ani przez władzę ustawodawczą, ani przez władzę wykonawczą.

Art. 78. Sędzia może być złożony z urzędu, zawieszony w urzędowaniu, przeniesiony na inne miejsce urzędowania lub w stan spoczynku, wbrew swojej woli, jedynie mocą orzeczenia sądowego i tylko w wypadkach, w ustawie przewidzianych.

Przepis ten nie dotyczy wypadku, gdy przeniesienie sędziego na inne miejsce, lub w stan spoczynku, jest wywołane zmianą w organizacyi sądów. postanowioną w drodze ustawy.

Art. 79. Sędziowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności karnej, ani pozbawieni wolności, bez uprzedniej zgody wskazanego przez ustawę sądu, o ile nie są schwytani na gorącym uczynku, lecz i w tym wypadku może sąd zażądać niezwłocznie uwolnienia aresztowanego.

Art. 80. Odrębne stanowisko sędziów, ich prawa i obowiązki oraz uposażenie określi osobna ustawa.

Art. 81. Sądy nie mają prawa badania ważności ustaw, należycie ogłoszonych.

Art. 82 Rozprawy przed sądem orzekającym, zarówno w sprawach cywilnych jak i karnych, są jawne, o ile ustawy w tym względzie nie przewidują wyjątku.

Art. 83. Do orzekania o zbrodniach, zagrożonych cięższemi karami i o przestępstwach politycznych będą powołane sądy przysięgłych. Czyny podlegające sądom przysięgłych, organizacyę tych sądów i tok postępowania— określą szczegółowe ustawy.

Art. 84 Ustanawia się Sąd Najwyższy dla spraw sądowych, cywilnych i karnych.

Art. 85. Organizacyę sądów wojskowych, ich właściwość, tok postępowania, oraz prawa i obowiązki członków tych sądów, określą osobne ustawy.

Art. 86. Do rozstrzygania sporów o właściwość między władzami administracyjnemi a sądami będzie powołany na mocy ustawy osobny Trybunał Kompetencyjny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TAJEMNICE DWORU CARSKIEGO,

czyli

KATUSZE SYBERYI.

Romans historyczny, osnuty na tle okrucieństw moskiewskich.

44) (Ciąg dalszy).

Ten ton mowy uprzytomnił hrabiego i dodał mu odwagi. Zsiadł z konia i zbliżył się do Selenkowa. Jadwiga, usłyszawszy głos Gintera aby uprzedzić go o zajściu, wybiegła na spotkanie.

— Ach, już wróciłeś, kochany mężu! — zawołała zdaleka tak, aby ten zrozumiał, jaką ma odgrywać rolę.

— Ginter, pojmując rzecz, uścisnął Jadwigę jak gdyby rzeczywistą żonę, aby uniknąć podejrzenia, nie wiedząc o tem, że stary jest uprzedzony o wszystkiem przez Wasila.

— Więc pański służący pozostał w mieście? — zapytał Selenkow raz jeszcze.

— Tak. — odpowiedział hrabia — jutro przybędzie z papierami do Irkucka, spodziewam się, że takowe znajdą się.

Selenkow śmiał się.

— Państwo mieszkaliście w Petersburgu? — zapytał Jadwigi.

— Tak, przez pewien czas.

— Właśnie spotkałem się w Krasnojarsku z pewną osobistością w przejeździe do Irkucka. Mowił, że zna panią i pana barona, widział Jana krzątającego się w hotelu i zabierał się do złożenia wizyty, lecz spóźnił się

— Czy mieszkał on razem znami w hotelu? — zapytał Ginter.

— Tak, był to jakiś hrabia z Kurlandyi, zapomniałem jak się nazywa.

Po chwili namysłu spojrzał bystro w oczy Jadwidze, mówiąc:

— Aha, przypomniałem sobie, nazywa się Felsek.

Jadwiga z przestrachu, jak piorunem rażona, upadła zemdlona na ziemię. Nastało ponure milczenie.

— Co się stało pani? — zapytał Selenkow.

— Nic, jestem bardzo zmęczoną

— Niech pani uda się na spoczynek, — rzecze Selenkow. — Dobranoc pani.

— Nie, ekscelencyo, świeże powietrze jest przyjemniejsze. spać mi się nie chcę, proszę opowiadać dalej.

— Czy to panią interesuje? — zapytał gubernator.

— Nowin słucha się z przyjemnością, dlatego też chciałabym wiedzieć coś ze swoich okolic. Ten hrabia nie zawodnie wiele rzeczy musiał opowiadać?

— Tak jest, między innemi opowiadał o księżniczce Jadwidze Felsek, swojej kuzynce i jej, ojcu bardzo majętnym człowieku, niedawno zmarłym, po którym pozostały miliony. On, jako najbliższy krewny, stara się odziedziczyć pozostały majątek, gdyż, jak mówił, córka księcia niewiadomo gdzie się podziała.

Na taką wieść Jadwiga zadrżała i zmartwiła się, nie mogąc wymówić słowa. Selenkow ciągnął dalej opowiadanie:

— Hrabia Feodor Felsek, jak się wyraził przedemną, jest przekonany, że księżniczka Felsek znajduje się na Syberyi, więc on dla odnalezienia jej podjął się tej podróży.

Wtem dał się słyszeć coraz wyraźniej zbliżający się szelest w lesie. Konie zaczęły parskać i kopać nogami, woźnica nadaremnie starał się je uspokoić. Raptem dał się słyszeć wystrzał, woźnica ugodzony kulą powalił się w krzaki. Selenkow dał kilka wystrzałów, jakaś postać ukazała się i znikła w jednej chwili. Ginter z Janem wybiegli na podwórze.

Konie przyprowadzono bliżej domu. Selenkow i inni stanęli na straży. Cisza zapanowała grobowa Gubernator chodząc mruczał do siebie.

— Gdzie się mój Wasili obracał ten biedny chłopiec musi znosić tyle niewygód; a może to on znajduje się w pobliżu i chce się widzieć ze mną? Ach gdybym mógł udzielić ci swojej pomocy, synu kochany!

Selenkow mówił coraz głośniej, w przekonaniu, że Wasili usłyszy go i zbliży się do niego.

— Pójdźmy dalej w las, — rzecze Selenkow — tam słychać lament, może jaki podróżny zbłądził z drogi, udzielimy mu swojej pomocy.

Ginter szedł za nim, słuchał z uwagą, czy nie usłyszy głosu, lecz oprócz śpiewów ptaków, nic więcej nie słyszał.

Jeżeli ten chłopiec tu się znajduje — mówił do siebie Selenkow — to powinien poznać mój głos i śmiało przyjść do mnie.

Gubernator niespokojny przechadzał się i mówił głośno tak, aby jego syn mógł dokładnie słyszeć jego mowę. Chciał sam na sam widzieć się z Wasilem, lecz Ginter na krok go nie odstępował.

— Pozostań na straży, panie baronie, ja przejdę się dale, w las.

— Nie, ekscelencyo, tego nie zrobię, boję się, ażeby nie spotkał go jaki wypadek.

— Ja stary żołnierz, nie lękam się niczego.

Gubernator niepostrzeżenie znikł w gęstym lesie.

Po krótkiej pauzie wykrzyknął znowu:

— Panie baronie Bergen!

— O co chodzi, ekscelencyo? przecież tu jestem.

— Byłem przekonany, że pan pozostałeś na straży

— Mówiłem, iż nie odstąpię pana na krok, — odrzekł Ginter.

— Czy widzisz, baronie, tam za krzakami świecących się dwoje ócz, musimy przekonać się. czy to nie wilk — Chciałem strzelać lecz.... Spieszmy, może go złapiemy.

Mówiąc to, rzucił się w krzaki i znowu znikł z przed oczu Ginter, nie mogąc przedrzeć się przez krzaki, pozostał o jakie sto kroków w tyle. Selenkow zmęczony i zadyszany upadł pod drzewem. Wtem jakby z pod ziemi doleciał uszu jego głos: Ojcze! starzec uradowany podniósł się z ziemi i przytłumionym głosem zapytał:

— Czy to ty jesteś, Wasili mój synu, którego szukam?

— Tak jest, ojcze, ja jestem

— Chodź, mój synu, przybliż się do mnie, niech cię uściskam i ucałuję

Wasili obawiając się, aby nie był poznany, unikał zetknięcia się z gubernatorem, dając rozmaite powody których Selenkow zrozumieć nie mógł.

Przybliż się do mnie, drogi synu, — powtórzył ojciec.

— Nie, ojcze, baron Bergen nadchodzi, on mógłby domyśleć się, że ja całą tajemnicę odkryłem.

— Masz w tem racyę, dobrze, że nie wołałem na ciebie po imieniu. Teraz wiem, gdzie się obracasz, spokojnie jechać mogę do domu, ty zaś połącz się ze swoimi i przybywaj razem do mnie.

Wasili zbliżył się wyciskając gorący pocałunek na ręku starca, dziękował za czułą ojcowską troskliwość, pożegnał się i odszedł.

Gubernator, wyszedłszy z krzaków, wracał do mieszkania zajmowanego przez Jadwigę. Chcąc synowi swojemu pozostawić wolne pole do dalszego działania. Starzec, upojony nadzieją szczęścia swojego jedynaka, nie myślał o niczem innem, jak o uwolnieniu się z ich towarzystwa, aby jaknajprędzej mógł udać się w dalszą drogę. Wkrótce więc odezwał się do Jadwigi:

— Pani baronowa daruje, jeżeli opuszczę was pozostawiając bez opieki, dłużej pozostać nie mogę, gdyż moje interesa znaglają mnie do rychłego odjazdu.

— Ach, ekscelencyo, ja zawsze byłam tego zdania, ażeby dla naszej przyjemności nie męczył się niewygodami i prosiłam aby pozostawił nas samych, my jesteśmy zmuszeni czekać na powrót naszego służącego.

Odprowadzono starca.

— Jednego konia pozostawię państwu, rzekł gubernator — abyście mogli przyśpieszyć z jazdą i prędzej stanąć w Irkucku.

Nie wypadało odmówić takiej oflary, wszyscy podziękowali starcowi.

Selenkow pożegnał się czule z Jadwigą i Ginterem, ciesząc się, że wkrótce z nimi i Wasilim zobaczy się w Irkucku.

Jadwiga zamyślona i zmartwiona wracała do stancyi, wtem ukazała się jakaś postać ludzka w krzakach przy gościńcu Wszyscy wkrótce poznali, że to jest Wasili. Radość nie do opisania, chwilowo zapomniano o przeszłości, gdy niespodzianie ujrzano upragnionego przyjaciela, którego mieli za straconego. Jakież zdziwienie było

SZKOLNICTWO KATOLICKIE W HOLANDYI.

Prawdziwy tryumf święcił nieugięty duch katolików holenderskich w dniu 30 czerwca z. r. Pięćdziesięcioletnia walka o sprawiedliwe traktowanie katolików na polu szkolnictwa zakończyła się świetnem dla nich zwycięstwem. Krótkie sprawozdanie o przebiegu akcyi i jej wynikach zamieszcza J. Van der Heyden w »America« z d. 31 lipca b. r.

Poważne niebezpieczeństwo zaczęło zagrażać religii katolickiej w Holandyi, kiedy po r. 1857 wszystkie szkoły państwowe uczyniono neutralnemi, wyrzucając z nich naukę religii. Wolno było wprawdzie korzystać z wyznaniowych szkół prywatnych, lecz liczba ich była niewielka, a przytem koszta utrzymania czyniły je niedostępnemi dla znacznej części młodzieży. Należało działać stanowczo. Biskupi zabrali głos i wydali 22 lipca 1868 r. wspólny list pasterski, w którym wezwali wszystkich do gorącej modlitwy i energicznej akcyi.

Odezwa nie pozostała bez skutku. Zakaz posyłania dzieci do szkół neutralnych w tych wszystkich miejscowościach, w których istniały szkoły katolickie, przyczynił się do szybkiego zakładania tychże po całym kraju, a dzięki niezwykłej ofiarności mieszkańców liczba ich pomnożyła się szybko. Taki stan rzeczy nakładał jednak zbyt wielkie ciężary na barki ludności katolickiej. Wszystkie koszta budowy i zaopatrzenia budynków szkolnych, oraz utrzymania ich i całego grona nauczycielskiego musieli ponosić sami a oprócz tego płacić podatki na szkoły państwowe, z których korzystali inni. Była to rażąca niesprawiedliwość i ciężka krzywda, jaką wyrządzał rząd wielkiej części własnych obywateli przez nierówne traktowanie ich z resztą ludności. Taki stan rzeczy nie mógł więc istnieć dalej i musiała rozpocząć się walka — w imię sprawiedliwości.

Na czele stanęli biskupi i cały szereg wybitnych działaczów katolickich. Nie prędko jednak mieli się doczekać owoców swej pracy. Przez długie lata spotykali się ze zdecydowanym oporem, podsycanym ustawicznie przez wrogie stronnictwa **socyalistów i postępowców**. Nieraz zdawało się, że już wszystko stracone, lecz żelazna wytrwałość i nieustanne modły, zanoszone do Boga, miały wkońcu odnieść zwycięstwo. Podając się istniejącym prawom, wskazywali ciągle na pokrzywdzenie tylu współobywateli, a odwołując się do wrodzonego wszystkim poczucia sprawiedliwości, zdołali uzyskać sympatyę szerokich warstw, nawet z pośród innych obozów. Rok 1889 uwieńczył ich zabiegi pierwszym pomyślnym wynikiem. Przez prawo Mackay'a przyznano prywatnym szkołom wyznaniowym wsparcie ze skarbu państwa, które powiększono w dwanaście lat później przez prawo Borgesius'a, a następnie jeszcze dwukrotnie w latach 1905 i 1912.

Lecz do zrównania szkół prywatnych z państwowemi było jeszcze daleko. Te ostatnie pobierały bowiem znaczne zasiłki ze strony gmin, zbierane naturalnie znowu drogą podatków, podczas gdy szkoły prywatne nie otrzymywały z tego źródła żadnego wsparcia. Usunąć tę ostatnią zaporę i postawić na równi szkoły rządowe i prywatne, wziął sobie za zadanie minister oświaty i sztuki Dr. De Visser. Wniesiony przez niego w ubiegłym jeszcze roku projekt domagał się, aby prywatnym szkołom elementarnym, pierwszym trzem stopniom szkół średnich i wszystkim seminaryum, przygotowującym nauczycieli do tychże, przyznać to samo wsparcie z funduszów publicznych, jakie pobierają zakłady państwowe.

Ponieważ projekt spotka się z przychylnem przyjęciem w komisyi, spodziewano się ogólnie, że jeszcze przed upływem roku przejdzie jako prawo. Tymczasem zamieszki polityczne odwlekły nieco całą sprawę, a nadto teraz dopiero rozpoczęła się gwałtowna kampania ze strony przeciwnych obozów. Socyaliści i postępowcy zaczęli zwalczać po kolei wszystkie 208 artykułów projektu, podawać niezliczone poprawki i dodatki do tychże, jednem słowem posługiwać się wszelkimi rodzajami obstrukcyi, byle tylko sparaliżować całą akcyę.

Lecz tu wystąpił w całej pełni talent polityczny Dra De Vissera. Nie dając się niczem wyprowadzić z równowagi, zbijał zarzuty jeden po drugim z nadzwyczajną znajomością rzeczy z taktem, który budził podziw nawet u oponentów, aż wreszcie dokazał swego. Kiedy 30 czerwca przyszło do ostatecznego głosowania, ustawa przeszła 75 głosami przeciw trzem.

Skoro przeczytano wynik głosowania, na sali zapanowało prawdziwe uniesienie. Ten tryumf sprawiedliwości tak potężnie przemówił do serc i przejął obecnych, że cała opozycya socyalistyczna i liberalna razem z pozostałym składała gratulacye zwycięskiemu ministrowi, a wszyscy złączyli się w wyrazach uznania dla żywych i zmarłych bojowników dobrej sprawy. Wzruszającą zwłaszcza była chwila, kiedy przy zwyczajowem uściśnięciu ręki zeszli się z sobą Dr. De Visser i sędziwy członek parlamentu, ośmdziesięcioletni Dr. de Savorin Lohman, który od samego początku, od r. 1868 brał niestrudzenie udział w walce o zwycięstwo sprawiedliwości i teraz mógł je oglądać własnemi oczyma. Kiedy obaj mężowie przez dłuższy czas w milczeniu zamieniali uścisk, cała izba wybuchła grzmiącym oklaskiem, oddając hołd niezłomności osiwiałego w bojach bohatera, a równocześnie przedpokój parlamentu zapełniał się koszami kwiatów od tłumnie zebranej publiczności.

(Dokończenie nastąpi).

JAK DAWNIEJ KARANO ZBRODNIE?

Wymiar sprawiedliwości istnieje w Polsce od lat najdawniejszych. W bardzo starych kronikach jest mowa o sądach, wyrokach i karach za zbrodnie wszelkiego rodzaju.

Najpospolitszą karą za przestępstwo kryminalne, była egzekucya śmiertelna. Kto zabił brata lub sąsiada, musiał kłaść głowę pod miecz katowski. Dopiero później, gdy z rozwojem nauk zmieniały się wyobrażenia i łagodniały obyczaje, wprowadzono pewne stopniowania kar, zależnie od rodzaju i stopnia występku.

W miastach, które posiadały starostów, zaprowadzono cztery rodzaje kar, za przestępstwa kryminalne: 1) ścięcie głowy, 2) odsiadywanie wieży, 3) banicya, czyli wypędzenie z kraju i 4) infamia, czyli niesława.

Dominik Kurecki

Polski Zakład KRAWIECKI

Ulica Alegre Nr. 5

(obok Tiradentes).

Wielki wybór materyałów na ubranie lub już gotowych ubrań.

Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

Robota gwarantowana

Ceny nizkie

Kara śmierci bardzo rzadko zdarzała się w Polsce. W sprawach o popełnienie zbrodni, jak i dziś, było prowadzone śledztwo, ale w sposób zupełnie odmienny. Chcąc mieć dowód winy, trzeba było wydobyć akt przyznania się winnego. Człowieka oskarżonego o zabójstwo, podpalenie, czary, stosunki z dyabłem itp., prowadzono do wieży, gdzie były przygotowane narzędzia do tortury. Sędzia zapytywał oskarżonego, czy przyznaje się do zbrodni. Jeżeli się zaraz przyznał, oddawano go w ręce kata; jeżeli nie, stosowano tortury jak: wyciąganie stawów, łamanie kości, przypalanie skóry, wbijanie gwoździ za paznokcie itd. Nielitościwie męczony, dla skrócenia tortur, choćby był niewinny, przyznawał się. Wtedy oddawano go katowi. To znaczy, że czy tak czy owak, idagacya kończyła się skazaniem na śmierć.

Była mowa o wieży, która zastępowała dzisiejsze więzienie. Wieża składała się z dwóch części: piętro górne, wystawione na działanie słońca i powietrza, było przeznaczone na lekkie więzienie. Podziemia wieży, głębokie, ponure, ciemne i wilgotne, służyły za kazamaty dla ciężkich winowajców. Warunki pobytu na dnie wieży były straszne. Ludzie tu zamknięci najczęściej kończyli o błędem, lub zupełnem sił wycieńczeniem. Wyraźne zachowane ślady takiej wieży, można oglądać pomiędzy innemi, w ruinach zamku przemyskiego.

W czasach dzisiejszych należytego wykonania wyroku sądowego pilnuje policya, która w żadnym wypadku nie dopuści do nieposzanowania prawa. Dawniej, nie było organizacyi policyjnej, ani żadnej innej władzy wykonawczej. Z tego powodu, o nadużycia łatwo było w tym względzie. Zdarzało się bardzo często, iż rodzina skazanego na wieżę, przepłacała pachołków pilnujących więzienia. Więzień o zmroku wychodził swobodnie do miasta, lub do swego domu, noc przepędzał na zabawach, rankiem powracał do wieży. Dla położenia tamy podobnym nadużyciom, prawo obmyśliło i ustanowiło kontrolę publiczną nad skazańcami. Obywatelowi wolno było przy spotka-

---

wszystkich, gdy Wasili opowiedział, w jaki sposób oszukał gubernatora i że jemu zawdzięcza swoją wolność.

— Gdyby kto inny opowiadał, — rzecze Ginter — nigdybym nie wierzył, ale tobie, kochany przyjacielu, wierzyć muszę.

— Co dalej będzie, trudno przewidzieć, tym czasem nie pozostaje mi nic innego, jak rozłączyć się z wami i wrócić od Krasnojarska — rzecze Wasili — tam szukać będę sposobności powrotu do Rosyi. Co było możebnem wszystko się zrobiło, Gryszka wolny za pośrednictwem Iny i wam do uwolnienia Hermana droga utorowana. Teraz śpieszcie za gubernatorem, powiedzcie, zeście mnie nie widzieli. Jak macie z nim obchodzić się, jest wam wiadomo. On będzie robił wszelkie dogodności księżniczce, jako przyszłej synowej. Wiecie jaką macie odgrywać rolę.

— Musimy o wszystkiem poinformować Dymitra, — rzecze Zofia.

Wasili spojrzał na nią z radosnym uśmiechem.

— Nie troszczcie się o to, gdzie nasz przewodniczący „Numer pierwszy" dotąd się obraca, on da sobie radę wszędzie, związkowcy mu dopomogą. Ja pojadę do Krasnojarska, może tam go odszukam.

Wszyscy przyjęli propozycyę Wasila i zabierali się do odjazdu. Kobiety wsiadły do powozu, Ginter dał Wasilowi swój ubiór, pożegnali się czule i odjechali każdy w inną stronę.

— Wasilowi nie zbywało na niczem, ustroił się po hrabiowsku, pieniędzy miał podostatkiem, tylko brak mu było paszportu, bo stary wydany był jako dla woźnicy.

Znowu nowy kłopot, jaką odgrywać rolę?

— Mam tysiąc rubli, które podarował mi gubernator, za te pieniądze mogę kupić dwadzieścia paszportów w Krasnojarsku, ale jak się tam dostać? — rozmyślał w drodze Wasili.

XXXV.
Niebieskobrody.

Wielki książe Gryszka wraz z Ralnikowem i Siką opuścili obóz cygański, w którym tak gościnnie ich przyjęto. Ubrali się wszyscy w cygańskie łachmany, kupili małego konika i wózek i postanowili udać się do Irkucka, aby się połączyć ze swoimi przyjaciółmi. Jechać głównym traktem było za niebezpiecznie. Aby nie spotkać się z Kozakami i nie wpaść w podejrzenie, uradzili więc jechać manowcami, chociaż utrudniało im ta podróż, uważali ten plan za najlepszy. Pewnego wieczora zboczyli z gościńca w głąb lasu dla wypoczynku. Sika z Ralnikowem usnęli na wózku, Gryszka stanął na straży. Baszka (tak się nazywał ich piesek, w którego zaopatrzyli się w obozie cygańskim) zaczął warczeć i posunął się dalej w krzaki. Wielki książę podążył za nim gdy Baszka głośno zaszczekał. Ralnikow i Sika zerwali się ze snu i pośpieszyli w miejsce, skąd dolatywał głos psa.

— Co tu jest? — zapytał Gryszka.

— Baszka wytropił człowieka, ukrywającego się w krzakach, — odpowiedział tenże.

— Ratujcie mnie! jestem nieszczęśliwy! — odezwał się słaby głos.

Ralnikow zapalił latarkę i podszedł w miejsce, skąd dochodził głos i mocno się zadziwił, zobaczywszy człowieka prawie bezwładnie leżącego na ziemi.

— Kto jesteś i dlaczego się ukrywasz? — zapytał.

— Jestem słaby, przeszło trzy dni nic nie jadłem, skazany jestem do ciężkich robót, lecz stamtąd uciekłem.

— Jak się nazywasz?

— Brodiaga, — odpowiedział nieznajomy.

— To jesteś złym człowiekiem, rozbójnikiem?

— Nie, panie, tym nie jestem, ale nas powszechnie tak nazywają.

— Powiedz mi, jak się właściwie nazywasz?

— Tego nikomu powiedzieć nie mogę, bo nikomu nie wierzę, boję się zdrady.

— Za co cię na Syberyę skazano? — zapytał Gryszka

— Za nic, — odpowiedział nieznajomy.

— Rzecz niepodobna, musiałeś coś przekroczyć?

— Należałem do związku przestępców politycznych

— Jeżeli tak, chodź z nami, — rzecze Gryszka

Poprowadzili go do swego wózka, Sika dla pokrzepienia sił podała mu wódkę i przekąski. Po odzyskaniu sił, brodiaga chciał zabrać resztę i uciekać, mówiąc

— Panowie możecie kupić sobie więcej, dojechawszy do miasta, ja zaś nigdzie pokazać się nie mogę, muszę tułać się w lesie, abym nie był aresztowany, aż dostanę się za granicę rosyjską.

— My jesteśmy Cyganie, nie mamy też wielkich funduszów, zaledwie wyżywić się możemy, — dodał Gryszka.

— Mówcie, panowie, co chcecie ale do Cyganów podobni nie jesteście, — wasze wykształcenie i obejście się nie podobne do cygańskiego, a to was zdradza.

Brodiaga przyglądał się kibitci i pięknej twarzyczce oraz miłemu wejrzeniu Siki i tak się nią zachwycił, że nie mógł od niej oka odwrócić.

— Jak daleko stąd do Krasnojarska? — zapytał brodiaga.

— Około sto mil, — odpowiedział Gryszka.

Niech dyabli wezmą! — wykrzyknął brodiaga — chodzę już tak długi czas, szukam sposobności, a jednak do Krasnojarska dostać się nie mogę.

— Przecież nie tak daleko do granicy chińskiej, możesz ją przebyć i być bezpiecznym

— Prawda, panie, ale bez funduszu co w Chinach robić? tu na Syberyi prędzej radzić można.

— Niezawodnie zemknąłeś z Irkucka? — zapytał Ralnikow.

— Tak jest, z ciężkich robót.

— Jak mógłeś żyć, tułając się po lasach bez funduszu?

— Zmuszony byłem zostać złoczyńcą, napadać domy i rabować, co się dało. Gdybym mógł zdobyć paręset rubli, byłbym znowu szczęśliwym człowiekiem.

— Prześpijmy się trochę — rzecze Gryszka — a później idź dalej, my twojego towarzystwa nie potrzebujemy, w nocy możesz bezpieczniej podróżować, nie spotkasz się z Kozakami.

— Wiem o tem, że wam moje towarzystwo nieprzyjemne, ale nie odstąpię prędzej, dopóki nie wspomożecie mnie 200 rublami i nie dacie dobrego ubioru.

— Skąd możemy zadość uczynić twojemu żądaniu, — odpowiedział Gryszka — jeżeli sami jesteśmy w biedzie.

— Wiem, że nie jesteście Cyganami, macie pieniądze

Domawiając tych słów, dobył ogromny nóż z całą wściekłością rzucił się na Gryszkę i zatopił nóż w jego bok. Wielki książe niespodzianie przez brodiagę zaskoczony, krzyknął przeraźliwie i upadł na ziemię, a zanim zdołał wydobyć rewolwer z kieszeni, zbrodniarz powalił się na niego i wyrwał mu takowy z rąk. Rana Gryszki nie była śmiertelna. Na krzyk Ralnikow z Siką przebudzili się i przybiegli na ratunek. Zbrodniarz nie zdążył obrabować, zabrał rewolwer i uciekł w zarośla. Ralnikow posłał za nim kilka wystrzałów, lecz chybił. Brodiaga odpowiadając wystrzałami, znikł pomiędzy drzewami.

— Jesteśmy zagrożeni — odezwał się Gryszka. — Zbrodniarz ma jeszcze trzy wystrzały, może rzucić się na nas, umykajmy stąd.

Zabierali się do odjazdu. Zbrodniarz, ukrywszy się w krzakach, dał jeszcze kilka wystrzałów do Cyganów, a widząc, że się sztuka nie udała, zaniechał dalszego napadu. Cyganie przyśpieszyli ucieczkę. Dostawszy się do gościńca, pędzili konia bez litości, tak, aby zbrodniarz ich niedoścignął. Gdy już spory kawał drogi ujechali, widząc się być bezpiecznymi od napadu, zboczyli i stanęli, aby koniowi dać wypocząć. Wtem piesek Siki zaczął szczekać.

— Co to? pędzi ktoś za nami! — wyjęknął przytłumionym głosem Ralnikow.

Pieska uspokojono, wszyscy strwożeni słuchali, co się dzieje.

Tętent koni dał się coraz wyraźniej słyszeć.

— Jesteśmy otoczeni! — wybełkotał Gryszka. Zaledwie zdążył to wymówić, oddział z trzydziestu Kozaków obsaczył ich dokoła. Gryszka zamierzał ratować się ucieczką, lecz dowodzący oddziałem zastąpił mu drogę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

...ę z dezerterem z więzienia ka-...ć go aresztować, nawet zabić na miejscu. Z tego prawa korzystali szczególnie skwapliwie krewni pokrzywdzonych lub zamordowanych. ...e dla pożytku sprawy bezpieczeństwa, ale przez zemstę, bliscy ofiary zbrodni śledzili skazańca i, w razie gdyby uciekł, ścigali go i mordowali.

To samo dotyczyło i skazanych na banicyę czyli na wypędzenie z kraju. Banitę i infamisa, czyli czci pozbawionego, jeśli wyroku nie uszanował i w dalszym ciągu ukrywał się w kraju, przy spotkaniu, każdemu wolno było zabić bez żadnej odpowiedzialności.

Zdarzali się jednak przestępcy, szczególnie na Ukrainie, Podolu i wogóle w pobliżu stepów, którzy kpili sobie z sądów i ich wyroków. Po prostu, tworzyli własnym kosztem oddziały zbrojne, złożone z nicponiów, awanturników i skazańców — i starostom pragnącym wykonać ich grozili formalnemi wojnami. Na pomoc starostom spieszyła szlachta, która, dla utrzymania powagi wyroku, była zmuszona staczać z buntownikami nieraz krwawe wojny.

Dopiero w latach późniejszych, począwszy od panowania Jana Sobieskiego, wykonywaniem wyroków zaczęły zajmować się władze sądowe, pod których rozkazy stawali pachołkowie, utrzymani na stopie wojskowej. Od tej pory nadużycia skazańców zdarzały się już coraz rzadziej i nareszcie ustały.

(Ciąg dalszy z strony 2-ej)

...guayu bandę fanatyków, zesła... pod rozkazami niejakiego ...bano; 8 mężczyzn, 9 dzieci i ...ną kobietę, która każe się ...ić Santą, policya zabrała do niewoli. Wojska prześladują dalej ...itą bandę.

— W Luzitanii zmarł w dniu ... maja b. r. neger Silvano Cos..., który przybył tu wprost z ...ki jako niewolnik. Widział ówczesny Santos i S. Paulo — ...re były nędznemi wioskami. ...rły liczył 157 lat i cieszył ... do ostatnich prawie chwil ...tnem zdrowiem.

— W Rio odbyła się w ostatnich dniach konwencya wszystkich partyi i parlamentarzystów ... naradzenia się i ustalenia ...py na przyszłego prezydenta i wiceprezydenta republiki. Najwięcej głosów, bo 188 otrzymał ...ur Bernardes na prezydenta i ...no Santos 143 na wiceprezydenta. Obecnie p. Nilo Peçanha ...edł w grę i mówią już, że ma ... postawiona także jego kandydatura.

— Z Amazonas donoszą, iż ...wi temu grozi zupełna ruina, ... rząd federalny nie pospieszy ...ą pomocą. Przemysł gumowy wcale się nie opłaca z powodu niskiej ceny tego produktu. Między brak, a jeszcze bardziej należytej komunikacyi. Wielu handlarzy gumy pouciekało, ...wiwszy wszystko na łaskę ...ności. Ludność biedna wprost ...rozpaczy.

— Żołnierze b. generała ...ngla, jak się obecnie dowiadujemy ze źródła urzędowego, nie przyjęci do Brazylii, jako ...ent słaby i zarażony ideami ...ewickiemi.

— W Rio przestał wychodzić ... z największych dzienników »A Razão«. Dziennik ten, redagowany przez jednego z najwybitniejszych »niby-spirytystów« ...niby socyalistów-ideowców« — ...pewnego czasu prowadził za... kampanię przeciw kościołowi i klerowi katolickiemu, tak, ... iż J. Em. ks. kardynał ...erde widział się zmuszonym zakazać wiernym czytania tego dziennika. Skutki tego okazały się wnet widoczne; oto przed kilku dniami pismo to ogłosiło swój upadek.

Z OSTATNIEJ NIEDZIELI.

Osią zdarzeń ostatniej niedzieli była przedewszystkiem obecność pełnomocnika Rządu polskiego, p. Mazurkiewicza w Kurytybie, a także otwarcie wystawy retrospektywnej, urządzonej staraniem tow. »Kultura«.

W lokalu tow. »Szkoły ludowej« przy ul. Candido Lopes, pod głównem kierownictwem pp.: dra Kossobudzkiego i Żągołłowicza — ustawiono ze smakiem artystycznym urządzoną wystawę dokumentów z czasów wojny, przełomu i pierwszych czasów naszej niepodległości, a więc przedewszystkiem: druki, pisma ulotne, czasopisma, ryciny, fotografie, albumy itp — wszystko to zajmuje cały szereg stołów zaimprowizowanych dokoła ścian Na środku pokojów parawany z ilustracyami, widokówkami i t. p. wraz z prześlicznemi fotografiami Naczelnika Państwa, gen. Hallera i legionów — zgrabnie kompletują dział poprzedni; a już wprost niezwykle przyjemnie nastrajają widza piękne odznaki legionowe, które zdobiły i zdobią piersi naszych najukochańszych Walecznych.

Otwarcie wystawy odbyło się przy bardzo wielkim udziale publiczności, do której pierwszy przemówił — jak zawsze w takich wypadkach — pięknie i podniośle p. dr. Kossobudzki. Następnie pełnomocnik Rządu polskiego, p. Mazurkiewicz, w nadzwyczaj poważnej i pięknej mowie pozdrowił rodaków naszych tu zamieszkałych imieniem Rządu polskiego. Po czem o godz. 4½ prezes »Związku«, p. dr. Mirosław Szeligowski, zaprosił zebranych do »Związku«, który Dostojny Gość z Polski obiecał zwiedzić. Tu zebrało się również bardzo wiele osób; przybył też i p. Mazurkiewicz, który, po zwiedzeniu lokalu, prowadził miłą i szczerą rozmowę ze wszystkimi.

Po pewnym czasie odbyło się w lokalach »Związku« stosowne przyjęcie dla miłego Gościa, podczas którego przemawiali: p. Bochniak, pozdrawiając p. Delegata, p. Delegat, odpowiadając toastem na cześć »Związku«, dalej p. dr. Szeligowski, podnosząc zasługi i pracę konsula, p. Głuchowskiego i ks. Stan. Trzebiatowskiego, a wreszcie przemówili: p. Konsul Głuchowski i ks. St. Trzebiatowski, pijąc nawzajem swe zdrowie i życząc sobie wzajemnie powodzenia w pracy. Przez cały czas przyjęcia produkował się chór »Związku«, uprzyjemniając obecnym i tak miłe chwile.

W tow. „Im Kościuszki“ i „Łączność i Zgoda“.

Piękne przyjęcie zgotowało p. Delegatowi Mazurkiewiczowi także i wyż wymienione towarzystwo. Przybył On tu o godz. pół do 8 ej. U bramy Tow. przyjął Go Zarząd, a mała dziewczynka-uczennica p. Mania Sikorska, wygłosiła na powitanie Gościa śliczny wierszyk, wręczając Mu wspaniały bukiet fiołków. P. Delegat podziękował pięknem porównaniem towarzystwa z jego wielkim i szlachetnym Patronem, którego imię jest dziś nieomal świętem dla narodu polskiego. Po tem, uproszony przez Zarząd tow. »Kościuszki«, powitał Gościa p. dr. Szeligowski, zaczynając od słów, że w zaproszeniu tem widzi dowód zaufania, z jakiem Towarzystwo odnosi się do jego osoby, a równocześnie dowód sympatyi i dla bratniego »Związku«, którego ma zaszczyt być prezesem. W krótkich lecz jędrnych słowach naszkicował dzieje towarzystwa, oraz opowiedział o jego pracy nad tworzeniem parańskiego oddziału armii gen. Hallera, przy czem wspomniał o wydatnej pracy w tym kierunku, p. Kaz. Warchałowskiego i zakończył w pięknym zwrocie pozdrowieniem w p. Mazurkiewiczu wysłannika Ojczyzny. Następnie odbył się popis deklamacyjny dzieci szkoły towarzystwa, kierowanej przez SS. R. M., który wypadł nad wszelki wyraz dobrze, tak, iż p. Delegat znowu przemówił serdecznie i wzruszony do głębi tym popisem dziatwy polskiej, ofiarował na rzecz tej szkoły 100$000.

Później nastąpiło zebranie towarzyskie i przyjęcie, które się przeciągnęło do późnej godziny, podczas którego orkiestra towarzystwa doskonałem wykonaniem naszych utworów muzycznych przyczyniała się wielce do podniosłości i uprzyjemnienia chwili. P. Delegat czuł się nie tylko zadowolony, lecz niezwykle uradowany, tak skutkiem szczerego przyjęcia, jak niemniej i skutkiem panującej harmonii i zgodnego pożycia towarzystw. To też, zabierając kilka razy głos, dał wyraz temu swemu uczuciu. Opowiedział nam dzieje wojny z bolszewikami, opisał wiernie i barwnie przerażającą nędzę, jaka panuje w kraju, okropne spustoszenie i t. p. tak, iż obecnie nikt z nas nie dziwi się, dlaczego marka polska tak nisko stoi i ciągle się chwieje w kursie. Zagrzał nas jednakowoż, byśmy nie wątpili, a natchnieni dalej pracowali, ale w takiej harmonii i zgodzie, jaką tutaj widzi w takiej zgodzie z wszystkiemi partyami, jak tam, w kraju pracuje Rząd polski, który właśnie w takiej ***zgodnej pracy wszystkich partyi* i *obywateli*** widzi jedyne i stanowcze zwycięstwo Polski i jedyną możliwość odbudowania zniszczonego kraju i ugruntowania po wieczne czasy niepodległości Polski.

Na zakończenie p. Delegat podziękował towarzystwu, pod adresem prezesa, p. Józefa Oleszków, serdecznie za wspaniałe przyjęcie, życząc temuż tow. szczęśliwego dalszego rozwoju.

Zaiste, piękne były słowa p. Delegata Mazurkiewicza i godne zapamiętania.

Ostatnie wiadomości

Paryż, 14. — Na Śląsku Górnym potyczki między Niemcami i polskimi powstańcami, trwają w dalszym ciągu. Stosunki francusko-angielskie znacznie się polepszyły.

Berlin, 14. — Mimo wysiłków aliantów, by nie dopuścić do walk pomiędzy powstańcami polskimi i Niemcami — walki te trwają bezustanku. Wczoraj (a więc 13 b. m.!) odbyła się krwawa bitwa w bliskości Wielkich Strzelisk. Polacy atakowali dwie wsie zajęte przez Niemców, lecz zostali ze stratami odparci.

Londyn, 14. — Oddział powstańców polskich bombardował Raciborz, przy czem 1 żołnierz włoski został zabity, a wielu cywilnych ciężko poranionych.

ZWIĄZEK POLSKI
w Kurytybie.

SEKCYA GIMNASTYCZNA urządza w niedzielę dnia 19 czerwca b. r.

Zabawę Taneczną.

Początek o godz. 2-ej po południu. Wstęp na zabawę dla członków i ich rodzin. Ceny: panowie 1$500, panie bezpłatnie.

Sekretarz: K. Mitczuk.

DR. ULYSSES VIEIRA—Adwokat. — Kurytyba, biuro i mieszkanie: Rua Barão do Rio Branco 80.

Największy Polski Dom Handlowy w Kurytybie

BAZAR UNIÃO

Ignacego Kasprowicza

Av. Luiz Xavier nr. 28 — róg Praça Osorio.

Posiada zawsze na składzie wielki wybór materyałów wełnianych i bławatnych na suknie damskie i ubrania męskie,

Piękny wybór materyałów białych na suknie ślubne, jako też welony i wianki. Olbrzymie zapasy koszul, kołnierzyków, krawatek, szkarpetek, pończoch, kapeluszy, parasolki etc,

PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

DOM IMPORTOWY
CASA LUIZ ROSE

ulica José Bonifacio nr. 8 (Fechada)

naprzeciw jatki p. Garmatra.

Ogromny zapas towarów świeżo z Europy przybyłych pozwala nam na sprzedaż jaknajtańszą. Talerze głębokie, płytkie, naczynia kompotowe, filiżanki różnego gatunku, różne serwisy do kawy lub herbaty — szklanki, kryształy i różne wyroby ze szkła.

Wszystko angielski towar.

Wstąpcie i próbujcie!

Warto się przekonać!

Baczność Rolnicy!

Nawóz dla roli

LEG MIL

Fosfat mączka kościana

F H C

Sarnol Triple.

Jako wypróbowany środek do desinfekcyi nasion, polecamy USPULUN, preparat Fabryki farb Frydr. Bayera i Ski. Jedyni depozytaryusze:

FERNANDO HACKRADT & Sp., Kurytyba, Rua Barão do Rio Branco nr. 89

Główny skład: **RUDOLF STROBEL**, Rua 13 de Maio, róg Conselheiro Carão.

PEDRO CHIURATTO w São José dos Pinhaes.

Zarząd Towarzystwa »Tadeusza Kościuszki« i »Łączność i Zgoda« w Kurytybie urządza dnia 25-go czerwca b. r. bal, na który zaprasza wszystkich rodaków. Wstęp za zaproszeniami. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Robotnik.

26

Porzukuje się robotnika do szakru i bydła. Daje się pierwszeństwo z rodziną, gdyż jest dom mieszkalny na miejscu. Zgłaszać się w fabrycę »Lucinda« Alto Cabral.

Dom handlowy Bolesława Andres'a.

Fazendy, narzędzia żelazne, naczynia kuchenne, obuwie

Seccos e Molhados

Kupuje produkty kolonialne; miejsce: Rio do Peixe.

Potrzebny jest nauczyciel Polak, znający dobrze język portugalski, do szkoły polskiej w okolicy Contendy. Pensya rządowa. Zgłaszać się do Prefeita E. Santos Lima, Lapa.

Na sprzedaż dom murowany w Kurytybie. Bliższa wiadomość w Redakcyi »Gazety Polskiej«.

BACZNOŚĆ!!

Dobrze kupić i tanio można tylko w wielkim składzie aptecznym i prowizora farmacyi, chemika, bakteryologa

APTECE POLSKIEJ

Tadeusza Danielewicza

przy ulicy 15 de Novembro nr. 5 w Kurytybie.

Piwa z browaru

Atlantica

przewyższające wszystkie inne.

„CASA IDEAL"

DE

Aberto C Elias

Rua José Bonifacio nr. 9.

Ogromny wybór OBUWIA po cenach najniższych.

DROGARIA SUISSA

SIGEL & ETZEL

Kurytyba, ulica Riachuelo nr. 54.

Wielki skład produktów aptekarskich, artykułów drogueryjnych, farb, pokostu, werniksu itd.

Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

„Apteka Tiradentes"

Plac Tiradentes 37

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materyały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinniby stać się odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania swym polskim groszem interesów obcych

DOM ZDROWIA Dra. S. Kossobudskiego przy ulicy Commendador Araujo 26

przyjmuje chorych na stałą kuracyę z zapewnieniem troskliwej opieki wygód i wymagań hygieny.

Choroby wewnętrzne, chirugiczne, kobiece i dziecęce | Wykonuje się wszelkie operacye

Dr SZYMON KOSSOBUDSKI lekarz szpitala „Santa Casa" w Kurytybie profesor uniwersytetu parańskiego

Przyjmuje od godz. 1 do 4 po połud.

ULICA COMMENDADOR ARAUJO Nº 26

Nr. telefonu 523.

KURYTYBA

‚A COMPRADORA'

Baczność!

Chcecie kupić, lub sprzedać jakikolwiek przedmiot, nowy, lub używany po cenie najdogodniejszej? Poszukujcie

„A Compradora"

Rua 15 de Novembro N. 7 ✠ TELEFON N. 5[illegible]

Mamy wielki wybór mebli, nowych i używanych, ubrań, maszyny do s[illegible]ca, naczyń kuchennych, książek, wi[illegible] innych sprzę[illegible]w, które sprzedajemy po cenach najni[illegible]

Zwiedzc e nasz sklep, a zaopatrzycie się bardzo tanio w wiele przedmiotów których potrzebujecie.

CURITYBA — PARANA

Casa Flora

Rua 15 de Novembro nr. 25

Poleca Szan. Kolonistom, że ma wielki wybór świeżych

nasion

ważywnych, a mianowicie, kapusty, marchwi, brukwi, sałaty, buraków, kalafiorów, grochu, selery marchewki i t. d.

Z szacunkiem

Aleksander Winiarski

Żądajcie piwa „Cruzeiro" jest najlepsze

Piwo Brasileira

Najsmaczniejsze od wszystkich innych

Fabryka cukierków

—»AURORA«—

Józefa Kuli

w Kurytybie

ulica Martim Affonso 16.

wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmelki owinięte w papier (»balas«) w różnych odmianach.

„VENCEDORA"

Fabryka karmelków różnego [illegible] tunku, tańszych i droższych [illegible] winiętych w papier „balas" [illegible] malinowych, kokosowych, m[illegible] towych, czekoladowych cytry[illegible] wych, ananasowych, trusk[illegible] kowych i bananowych.

Upraszam Szan. Rodaków o [illegible] skawe przekonanie się o [illegible] że są najtańsze i najlepsze w [illegible] rytybie.

Rua Cabral nr. 53 Kuryty[illegible]

Franciszek Lachow[illegible]